

Korzycki, Włodzimierz

A może pojednanie musi przejść przez duszę

Notatki Płockie 33/3-136, 15-16

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A może pojednanie musi przejść przez duszę

(Polski dziennikarz przedstawia, co dla Polaków oznacza partnerstwo miast.)

Mieliśmy wiele rozmów w RFN. Tematem były partnerstwa miast i ich szanse na przyszłość. Ze strony niemieckiej manifestowana była z wielkim zapałem gotowość do współpracy. Po jednej z tych rozmów, jeszcze pod nawałem wrażeń i zapewnień ze strony gospodarzy, naszły mnie wątpliwości: czy wielka polityka nie zniweczy małych starań o zrozumienie i pojednanie? Fikcja Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r. jak to się oficjalnie utrzymuje w ustawodawstwie zachodniemieckim i wszystkie z tego wypływające komplikacje w stosunkach niemiecko-polskich (np. spór o oznaczanie granic w atlasach szkolnych, nazwy miejscowości itp.), to tylko jeden problem. Z drugiej strony istnieją uwarunkowane ideologicznie obawy wielu działaczy polskich, aby nie dopuścić do zbyt daleko idącego — ich zdaniem — zbliżenia z „przeciwnikiem”, co wyraża się między innymi tym, że usiłuje się przeszkadzać w niemiecko-polskiej wymianie młodzieży.

Zastanawiałem się również nad wynikami ostatnich badań ankietowych o stosunku Polaków do RFN: 47% obywateli polskich wyraża przekonanie, że RFN zagraża naszemu krajowi. Były to wyniki ostatnich miesięcy. Gorzej wyglądało to przed 3 laty, gdy 59% ankietowanych było tego zdania. W wielu z nas tkwi jeszcze traumatyczne wspomnienie wojny. Prawdą jest również, że te odczucia słabną, co potwierdzają wyżej podane liczby. Najbardziej cieszy fakt, że udział obawiających się jest wyraźnie niższy wśród młodych i wynosi 31%.

Czy to jest dużo, czy mało? Dużo, jeśli pomyśli się, że ciągle jeszcze co trzeci młody człowiek boi się Niemców, mimo, że wolny jest od tragicznych wspomnień z wojny. Jest to właśnie generacja, która bardzo żywo interesuje się historią, identyfikuje się ze strasznymi doświadczeniami swoich ojców i dziadków. Z drugiej strony liczba ta nie jest duża, jeśli się uwzględni, że najprawdopodobniej część odpowiedzi była mechaniczna, bez zastanowienia, pod wpływem panującej dotychczas propagandy. Po spotkaniach z przedstawicielami Hano-

weru (miasto partn. Poznań), Getyngi (Toruń) i Kilonii (Gdynia) postawiłem sobie pytanie, jakie mogą być praktyczne korzyści partnerstwa. W jakim zakresie w ogóle dobrze funkcjonujące, nowoczesnie wyposażone miasta niemieckie mogą się uczyć od naszych?

Jedno z tych pytań skierowaliśmy do nadburmistrza Getyngi dr Artura Levi. Powiedział on, że polscy konserwatorzy zabytków z Torunia wykonali w Getyndze wspaniałą robotę. Ale w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Kilonii powiedziano nam bez ogródek, że nie jest łatwo robić interesy z Polakami. Jeśli już określone polskie wyroby spotkają się z zainteresowaniem w RFN, to okazuje się później, że długie terminy dostaw, jakość wyrobów seryj-

Darmstadt's Geschichte

*Für die Sammlung „Kluges“ Bucher
zu Ehren der Plöcker und Darmstädter
Gesellschaft für die Wirtschaftliche
Zusammenarbeit anlässlich
der 100. Geburtstag der Partner-
schaft von Bayer Darmstadt mit Plöck
Darmstadt 24. September 1988
Günther Metzger
Oberbürgermeister der
Stadt Darmstadt*

Dedycacja w albumie „Darmstadt's Geschichte” — wpisana przez nadburmistrza Günthera Metzger na rzecz zbiorów Towarzystwa Naukowego Plockiego.

nych i opakowania jest nie do przyjęcia dla niemieckiego odbiorcy.

Ciekawe były informacje o artystach polskich, które dzieła zostały entuzjastycznie przyjęte w RFN. A może niemiecko-polskie pojednanie musi przejść przez duszę a nie przez komercję (handel)?

Pytanie o sens partnerstwa skierowaliśmy również do nadburmistrza Darmstadt Ginthera Metzgera. Widzi on je niekoniecznie w bezpośrednich korzyściach, raczej w przewyciężaniu wzajemnych uprzedzeń. Ludzie muszą się spotykać, zapoznawać się z kulturą drugiego kraju. To jest najlepsza gwarancja dla pokoju. A jeśli dojdą do tego określone korzyści handlowe czy techniczne, to należy je traktować jako cieszący dodatek. Metzger zapewnił nas także — uprzedzając nasze obawy — że 95% obywateli RFN akceptuje terytorialne status quo w Europie.


Cieszysz fakt, że porozumienie o partnerstwie między Darmstadt i Płockiem przewiduje również wymianę młodzieży. W tym właśnie tkwi największa szansa usuwania narosłych w przeszłości obciążeń. Oddalić się od wielkiej polityki (całkowicie uciec od niej nie można), budować kontakty na płaszczyźnie międzyludzkiej — to może i musi być programem na przyszłość: dla Darmstadt i Płocka, dla innych miast w RFN i w Polsce, dla ludzi w obu państwach, w całej Europie. Przeszłość nie została jeszcze całkowicie przewyciężona, ale — chociaż dotychczas tak obciążająca — mogłaby się wbrew wszystkiemu stać bazą dla budowy wspólnej przyszłości Niemców i Polaków.

(Przedruk skrótu artykułu zamieszczonego w dzienniku „Darmstadter Echo” z 4 lipca 1988 r.)

Versöhnungsbemühungen
zwischen dem
Polnischen Ökumenischen Rat
und der Evangelischen Kirche
in Deutschland

Neue Bäume pflanzen

Uwe-Peter Heidingsfeld
Andrzej Wójtowicz



Evangelisches Verlagswerk

Książka ofiarowana przez Pastora D. Helmuta Hilda — prezydenta Kościoła Ewangelickiego (a.D.) na rzecz zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego.

*

*

*

KARL DEDECIOUS

Polska leży w Europie

....,Stosunki w Europie Środkowej, również stosunki niemiecko-polskie mają nie tylko stronę tragiczną, dzielącą. Mają też odwrotną stronę przyjazną, a mianowicie tradycję wspólnoty, ciągłą wymianę duchową, wzajemną siłę przyciągania i oddziaływania: wspólnotę kultury.

Przykłady na to wystarczą, by poświęcić im kilka semestrów, aby opracować to wszystko zapomniane, co było wspólne. Nasza uroczystość pozwala niestety tylko na wspomnienie

kilku tylko przykładów. Głębokie są np. ślady, które pozostawili w Królestwie Polskim niemieccy uczeni i ludzie sztuki, których w okresie Renesansu przyciągała stolica Polski — Kraków. Takim przykładem z drugiej połowy XV w. może być Konrad Celtis, wokół którego w Krakowie gromadziła się młodzież akademicka — europejska — i który w znacznym stopniu przyczynił się do reformowania systemu oświaty w Polsce. U nas już dawno zapomniany Celtis, właściwie Konrad Pickel z Wip-